

JAK PRZEJŚĆ

GŁÓWNY SZLAK ŚWIĘTOKRZYSKI

2019



wiecznatulaczka.PL

GŚŚ - INFORMACJE PODSTAWOWE

- **START:** Gołoszyce (wieś w okolicach Opatowa i Ostrowca Świętokrzyskiego)
- **META:** Kuźniaki (wieś w gm. Strawczyn, położona na północny-wschód od Kielc)
- **DYSTANS:** 105 km, choć niektóre źródła podają dystans 95 km
- **SUMA PODEJŚĆ:** 2850 m
- **CZAS PRZEJŚCIA:** 25-30 godzin (średni czas przejścia bez odpoczynków)
- **CZAS MOJEGO PRZEJŚCIA:** 27 godzin – tyle zajęło mi przejście trasy z Gołoszyc do Kuźniaków (wraz z popasami w ciągu dnia)
- **SZLAK:** czerwony
- **OZNAKOWANIE:** nienaganne, wyraźne i gęsto rozsiane znaki na całej trasie

MAPY / PRZEWODNIK

Szlak jest na tyle dobrze oznakowany, że w zasadzie można iść bez mapy. Rzecz jasna nie polecam takiego rozwiązania, bowiem przeróżne rzeczy mogą zdarzyć się na szlaku i lepiej mieć wgląd w topografię okolicy. Ja korzystałam z laminowanej mapy wydawnictwa ExpressMap (Góry Świętokrzyskie w skali 1:75 000; cena ok. 21 zł).

Zamiast mapy można z powodzeniem zabrać ze sobą przewodnik „Główny Szlak Świętokrzyski” Wydawnictwa Compass (do kupienia w księgarni ArtTravel.pl w promocyjnie cenie 20,90 zł). Książeczka jest podręczna, lekka, zawiera zarówno opis szlaku wraz z ciekawymi miejscami w jego najbliższej okolicy, jak i mapy poszczególnych odcinków w skali 1:50 000.

DOJAZD

- **Do Gołoszyc** – z Kielc są tylko 3 bezpośrednie połączenia dziennie. Więcej autobusów rusza z Opatowa (3 zł), który z kolei jest przyzwoicie skomunikowany z Kielcami (10-12 zł).
- **Do Kuźniaków** – na trasie Kuźniaki-Kielce jeżdżą 2 regularne linie busów. Korzystałam z przewoźnika Arizona Bus, bo łatwo znaleźć jego rozkład jazdy z necie. Bilet kosztuje ok. 7 zł, a podróż trwa niecałą godzinę. Połączeń szukałam głównie na e-podroznik.pl.

GŚŚ robiliśmy w okresie świątecznym, kiedy to transport publiczny był mocno ograniczony, toteż zdecydowaliśmy się na opcję mieszaną. Zaparkowaliśmy w Kuźniakach, gdzie planowaliśmy zakończyć wędrówkę, po czym z pomocą busów przetransportowaliśmy się do miejsca startu. Było to o tyle wygodne, że ostatniego dnia wędrówki nie byliśmy zależni od rozkładu jazdy, innymi słowy – nie musieliśmy martwić się o powrót do domu.

Auto zostawiliśmy przy szosie głównej w Kuźniakach, naprzeciwko sklepu ABC. Tuż obok znajduje się przystanek busów oraz koniec (dla innych początek) czerwonego szlaku.

Jednakże przygodę z GŚŚ zaczęliśmy nieco inaczej - w Ujeździe, tylko po to, by zwiedzić zamek Krzyżtopór. W związku z tym musieliśmy zrobić 12 km więcej. Nasza wersja GŚŚ prezentowała się tak: Ujazd – Gołoszyce – Kuźniaki.

Szukałam zatem połączeń do Ujazdu i finalnie wyszło mi coś takiego:

- dojazd autem do Kuźniaków
- przejazd busem do Kielc (Arizona Bus)
- przejazd busem do Opatowa (Muskietier)
- byłby jeszcze przejazd PKS-em do Iwanisk i 2-kilometrowy marsz z buta do wsi Haliszka (gdzie zarezerwowałam nocleg), lecz z powodu świątecznego rozkładu jazdy nie było takiej opcji; zamiast tego załatwiłam transport u właściciela agroturystyki, który zapewnił bezpośrednią podwózkę.

PRZEBIEG GŁÓWNEGO SZLAKU ŚWIĘTOKRZYSKIEGO

GSŚ wiedzie przez pięć z sześciu głównych pasm Gór Świętokrzyskich. Począwszy od Gołoszyc będzie to:

PASMO JELENIOWSKIE

- czyli lasy, lasy, lasy
- najwyższy szczyt – Szczytniak (554 m n.p.m.)

Drugie pod względem wysokości pasmo w Górach Świętokrzyskich. Prawie w całości porasta je las jodłowo-bukowy, toteż nie należy na tym odcinku spodziewać się otwartych widoków. Z tegoż względu to mało popularny wśród turystów rejon. W Paśmie Jeleniowskim funkcjonują 4 rezerваты chroniące zespoły leśne oraz elementy przyrody nieożywionej, takie jak gołoborza czy cenne odsłonięcia geologiczne.

PASMO ŁYSOGÓRSKIE (ŁYSOGÓRY)

- czyli park narodowy, gołoborza, ładne widoczki i turyści
- najwyższy szczyt – Łysica (612 m n.p.m.)

Najwyższe pasmo Gór Świętokrzyskich ze szczytem zaliczanym do Korony Gór Polski. Łysogóry dzieli się na 2 części: gęsto zalesioną część wschodnią (z popularną Łysicą i Łysą Górą), chronioną przez Świętokrzyski Park Narodowy oraz wyraźnie niższą i słabo zalesioną, a więc widokową część zachodnią. Na szczególną uwagę zasługuje puszcza jodłowo-bukowa (pozostałość Puszczy Świętokrzyskiej), będąca unikatem na skalę światową.

PASMO MASŁOWSKIE

- czyli niebezpieczna bliskość Kielc i drogi...
- najwyższy szczyt – Klonówka (473 m n.p.m.)

Charakterystyczną cechą pasma jest kwarcytowa grań skalna, której najokazalszym dowodem jest wychodnia skalna pod szczytem Klonówki – tzw. Diabelski Kamień. Niestety szlak w tej części poprowadzony jest zbyt blisko północnych osiedli Kielc i kilka razy prowadzi wzdłuż ruchliwej drogi.

WZGÓRZA TUMLIŃSKIE

- czyli czerwone kamieniołomy i znów trochę asfaltu
- najwyższy szczyt – Sosnowica (403 m n.p.m.)

Okoliczne wzgórza zbudowane są z piaskowców o charakterystycznej czerwonej barwie, co da się szczególnie zauważyć w mijanych po drodze nieczynnych już kamieniołomach. Niestety przejście tej części GSŚ wiąże się z pokonaniem dwóch dość długich odcinków asfaltowych, co nie jest zbyt miłe dla stóp.

PASMO OBLĘGORSKIE

- czyli ładne punkty widokowe i klimatyczny rezerwat na Perzowej
- najwyższy szczyt – Siniewska Góra (449 m n.p.m.)

Oblęgorskie jest najdalej na zachód wysuniętym pasmem na trasie Głównego Szlaku Świętokrzyskiego. Poza długą szosą na Baranią Górę szlak wiedzie przez malownicze lasy bukowo-dębowo-jodłowe i oferuje jedno z ładniejszych panoram na szlaku.

NAJLEPSZE MIEJSCA WIDOKOWE

- wieża widokowa na Świętym Krzyżu
- gołoborze na Łysej Górze
- Kakonin – okolice starej chałupy obfituje w widoki na Łysogóry
- Przełęcz Krajeńska
- Góra Wymyślona
- łąki pod Domaniówką, od strony Masłowa Pierwszego
- łąki na południowo-wschodnich zboczach Domaniówki
- południowo-wschodnie zbocza Baraniej Góry
- wieża widokowa pod Siniewską Górą

ILE ZAJMIE PRZEJŚCIE GSŚ?

Wszystko zależy od tego, czy chcesz po drodze zwiedzać. Jeśli chcesz skupić się na samym przejściu GSŚ, bez przywiązywania większej wagi do przyległych atrakcji, uwiniesz się w 2-3 dni.

Wariant 2-dniowy wymaga naprawdę dobrej kondycji i szybkiego tempa, a więc w praktyce wymusza wędrowkę na lekko, bez zbędnych gratów biwakowych. Można wtedy przenocować w zadaszanej wiacie na Radoszowej bądź na kwaterze/agroturystyce w Masłowie Pierwszym, Św. Katarzynie bądź w Wilkowie (nieco poza szlakiem).

Wariant 3-dniowy jest już zdecydowanie bardziej dostępny (pod względem kondycyjnym) dla turysty i na tę opcję zdecydowałam się ja. Jeśli chcesz oprzeć wędrowkę o noclegi pod dachem, to pierwszego noclegu szukaj w Hucie Szklanej bądź w Św. Katarzynie. Drugi wypadnie w Tumlinie bądź Miedzianej Górze/Ciosowie. Trzeciego dnia dotrzesz już do Kuźniaków, skąd jeżdżą busy do Kielc.

Wariant 4-dniowy jest do zrobienia dla każdego. Można wtedy zmniejszyć dzienne dystanse i przeznaczyć więcej czasu na zwiedzanie. Noclegi na kwaterze można zaplanować kolejno w: Nowej Słupi, Masłowie Pierwszym, Miedzianej Górze/Ciosowie.

Wariant 5-dniowy pozwoli na niespieszne przejście szlaku oraz zwiedzenie obiektów przy szlaku i w jego bliskiej okolicy. Noclegi na kwaterze można zaplanować kolejno w: Nowej Słupi, Świętej Katarzynie, w nieco oddalonym od szlaku Zagnańsku, Miedzianej Górze/Ciosowie.

JAK WYGLĄDAŁ MÓJ GSŚ?

- **I dzień:** Dojazd plus zwiedzanie zamku Krzyżtopór. Nocleg w agroturystyce.
- **II dzień:** Nadprogramowy odcinek z Ujazdu do Gołoszyc + odcinek z Gołoszyc na Kobylą Górę. Biwak na szczycie Kobylej Góry.
- **III dzień:** Odcinek od Kobylej Góry przez Łysą Górę, Łysicę i Radostową na Klonówkę. Nocleg w namiocie w pobliżu wieży widokowej na Klonówce.
- **IV dzień:** Odcinek od Klonówki przez Tumlin-Węgle i Baranią Górę do Kuźniaków. Powrót autem do domu.

Wędrówka trwała 3 dni, przy czym ostatniego zrobiłam aż 48 km! Pierwotny plan był nieco inny – zakładał nocleg na Baraniej Górze i dokończenie trasy kolejnego dnia. Takie rozwiązanie polecam wszystkim normalnym którzy chcieliby powtórzyć moją marszrutę.

Gdyby nie nadprogramowy odcinek z Ujazdu do Gołoszyc, to poszczególne etapy rozłożyłabym... tak samo! Ze względów logistycznych nieco inaczej wyglądałaby podróż: auto zostawiłabym w Kielcach, transportem publicznym dojechałabym do Gołoszyc, a po zakończonej w Kuźniakach wędrówce wróciłabym do Kielc busem.

Całość prezentowałaby się tak:

- **I dzień:** dojazd plus szlak od Gołoszyc na Kobylą Górę
- **II dzień:** Kobyla Góra – Łysa Góra – Łysica – Radostowa – Klonówka
- **III dzień:** Klonówka – Tumlin-Węgle – Barania Góra
- **IV dzień:** Barania Góra – Kuźniaki plus powrót do domu.

Zamiast urządzać biwak na Klonówce, można śmiało wykorzystać wiatę na Radostowej. Ja wychodziłam z założenia, że skoro i tak mam ze sobą namiot, a pogoda jest niezwykle stabilna, to żadna wiatka nie jest mi potrzebna.

Rzecz jasna całą trasę można rozplanować sobie zupełnie inaczej. Dużo zależy od dojazdu na miejsce warunkującego czas rozpoczęcia wędrówki.

NOCLEGI PRZY GŁÓWNYM SZLAKU ŚWIĘTOKRZYSKIM

Kwatery i agroturystyki

- Haliszka – to wioska nieopodal zamku Krzyżtopór, gdzie zainstalowałam się przed wyruszeniem na szlak (w Agroturystyce pod Różą)
- Nowa Słupia
- Huta Szklana
- Porąbki koło Kakonina
- Św. Katarzyna
- Masłów Pierwszy
- Zagnańsk
- Tumlin
- Miedziana Góra

Wiaty

- zadaszona wiata znajduje się po przekroczeniu drogi w Trzciance, już na terenie Świętokrzyskiego Parku Narodowego
- zadaszona wiata znajduje się na zejściu z Łysicy (w stronę Św. Katarzyny), przy czym to bardzo uczęszczany odcinek szlaku, no i położony w ŚPN
- zadaszona wiata znajduje się także na Radostowej (pomiędzy Krajnem a Masłowem) – najbezpieczniej położona ze wszystkich wymienionych
- deszczochron znajduje się nad przełomem Lubrzanki pod Radostową – niestety blisko drogi i osiedla
- zadaszona wiata znajduje się tuż przy wieży widokowej pod szczytem Siniewskiej Góry, w przysiółku Sieniów – przy ulicy i praktycznie między ludzkimi domostwami

Namiot

Namiot daje dużo swobody i pozwala na spontaniczne podejmowanie decyzji w kwestii noclegu już na szlaku. Ja zaplanowałam biwaki na:

- **Kobylej Górze** – w lesie, bez widoków, ale udało znaleźć się płaskie poletko;
- **Klonówce** – pod wieżą widokową był syf, ale kilkadziesiąt metrów wcześniej znalazłam wygodną i w miarę osłoniętą od wiatru polanę z widokiem na Pasma Klonowskie;
- **Baraniej Górze** – zrobiłam szlak szybciej i finalnie nie skorzystałam z tej opcji, jednakże rozglądałam się na Baraniej uważnie i znalazłam co najmniej 5 dobrych miejsc na rozbić namiot; dodatkowym plusem tego miejsca jest rozległa panorama na wyciągnięcie ręki.

SKLEPY I KNAJPY

Sklepy mijaliśmy w miejscowości (mówię tu o sklepach zlokalizowanych w pobliżu szlaku, być może w niewymienionych wsiach funkcjonują sklepiki, lecz trzeba by nadłożyć do nich większy kawał drogi):

- Ujazd, przy zamku (poza GSŚ)
- Modliborzyce (poza GSŚ)
- Święta Katarzyna
- Masłów Pierwszy
- Tumlin Wykleń (nieco poza szlakiem)
- Miedziana Góra (nieco poza szlakiem)
- Porzecze
- Kuźniaki

Knajpy/bary/restauracje:

- **Święty Krzyż** – na dziedzińcu klasztoru stoją budy z przekąskami, nie wiem co dokładnie oferują, bo w kwietniu były jeszcze nieczynne; w klasztorze funkcjonuje także kawiarnia oraz jadalnia
- **Huta Szklana** – kilka bud z fast-foodami oraz restauracja przy Osadzie Średniowiecznej (czynne od maja)
- **Chata Kaka** przy zabytkowej chałupie – była otwarta w Wielką Sobotę, ratując nam tym samym wygłodniałe tyłki. Czynna od kwietnia do września/października w godzinach 9.00-18.00/19.00. Na miejscu można kupić batony, wodę, piwo i kilka ciepłych przekąsek: hamburgera, pizzę, kielbasę, pajdę ze smalcem. Bardzo przyjazne ceny.
- **Św. Katarzyna** – Smaczna Chatka, Grill-bar plus jakieś mniejsze budy z fast-foodami.
- **Masłów Pierwszy** – jest jakaś pizzeria o średnich opiniach na internetach.
- **Miedziana Góra** – pizzeria Avellino

CO JEŚĆ?

Tu miałam utrudnione zadanie, bowiem wędrówkę skuteczniałam w okresie wielkanocnym, na dodatek przed sezonem. W zasadzie niemal wszystkie przybytki po drodze pozamykane były na trzy spusty. W związku z tym część karmy trzeba było zorganizować przed wyjazdem, resztę dokupiliśmy w markecie w Opatowie (sklep przyklejony jest do dworca PKS).

Podstawą diety były kanapki z pasztetem, serem i nutellą, kabanoski, owsianki, kisielki, batony energetyczne, banany, jabłka (tak, tak, dźwigałam owoce).

W wodę zaopatrywaliśmy się w mijanych po drodze gospodarstwach – tych przecież nie brakuje. Dodam, że nikt nie odmówił nam kranówki, wszyscy nagabywani ludzie byli bardzo mili. Gdyby nie święta, to wodę uzupełnialibyśmy w sklepach.

EKWIPUNEK NA GŁÓWNY SZLAK ŚWIĘTOKRZYSKI

Starłam się zapakować jak najmniej i najlżej, ale do wprawy Łukasza Supergana jeszcze troszkę mi brakuje. I brakować będzie chyba zawsze, bo nie wiem czy chcę wyrzec się wypracowanego kompromisu pomiędzy wygodą a minimalizmem. Po prostu są rzeczy, z których zrezygnować nie umiem bądź nie chcę. Do nich zaliczają się getry i świeża bluzka do spania, wygodna kosmetyczka czy namiot wewnętrzny Faroe In, który często bywa zbędny, ale ochrania przed różnymi gadzinami, które mogłyby zechcieć ogrzać się przy mnie w nocy (czyli po prostu daje mi komfort psychiczny).

Mój plecak wraz z zawartością ważył ok. 6 kg (z częścią jedzenia, lecz bez wody, którą dźwigał partner). Do tego doliczyć trzeba aparat (1 kg), który zwyczajowo noszę przewieszony przez jedno ramię. Czy było ciężko? Z początku tak, później przyzwyczałam się do ciężaru.

Czy czegoś bym nie wzięła? Można by się zastanowić nad sensem zabrania kuchenki. Jednak wzięwszy pod uwagę świąteczny okres, w jakim przyszło mi wędrować, nie żałuję dźwigania Jetboila. Dzięki niemu miałam herbatki, owsianki, kisielki czy gorące kubki. A jak powszechnie wiadomo, herbatka w połączeniu z ciasteczkami buduje morale, że hej! No i kto to widział wielkanocne śniadanie bez herbatki...

Coś bym zmieniła? Chciałabym wypróbować inne buty. Model Quechua MH500 to bardzo wygodne buciki, lekkie, mięciutkie. Jednak komfort ich noszenia maleje wraz z przebytymi kilometrami. Jest fajnie przez jakieś 20-25 km, później stopy zaczynają mocno boleć. Nie jestem pewna, czy jest to kwestia butów, czy raczej moich stópek. W niedalekiej przyszłości chcę w podobnych warunkach przetestować inne niskie buty – zobaczymy, co z tego wyniknie.

Na szlak typu GSŚ polecam buty lekkie i niskie. Wędrówkę realizuje się leśnymi duktami, łatwymi ścieżkami, często szosami asfaltowymi. Duża część trasy wiedzie płasko bądź drogami o niewielkim nachyleniu. Ciężkie trepy trekkingowe są zbędne i tylko zmasakrują nam stopy.

MOJA LISTA SPRZĘTU NA GSŚ

- plecak Deuter Futura Pro 40+4 SL (1720 g)
- karimata Lego (240 g)
- namiot Fjord Nansen Faroe In (900 g)
- namiot Faroe Out, czyli tropik niósł partner (1100 g)
- śpiwór Cumulus Panyam 600 (970 g); śpiwór jest dość ciepły, wiem, ale noce w kwietniu były rześkie, a ja należę do zmarzlaków
- buty Quechua MH500
- cienkie spodnie trekkingowe Quechua MH500
- skarpety Merino Hike Lightweight (2 pary)
- skarpety Expansive Travel (cienkie, na dzień dojazdowy i zwiedzanie zamku)
- Buff z blokadą UV
- bluzka z krótkim rękawem Brubeck Active
- bluzka z krótkim rękawem Quechua MH100
- bluzka z długim rękawem Forclaz Travel 500 (świeża do spania)
- bluzka z długim rękawem Barracuda Vertigo (na wędrówkę)
- kurtka Quechua Rain-Cut, czyli lekki „worek” na deszcz
- daszek dla ochrony przed słońcem
- cienka kurtka puchowa Forclaz 300 XX-Light (na chłodne wieczory i rześkie poranki)
- cienkie, jedwabne rękawiczki z Decathlonu (przydały się wieczorami)
- ciepłe getry do spania
- Jetboil Zip 0,8l + kartusz
- kubek + niezbędnik Sea To Summit Cutlery Set
- mała apteczka (środki przeciwbólowe, rozkurczone, na przeziębienie, na gardło, plastry, bandaże i oczywiście leki na rozwolniętą i zaparcia)
- kosmetyczka Sea To Summit Hanging Toiletry Bag 3L, a w niej szczoteczka, pasta, tonik, mydło w płynie, krem, filtr SPF 50, szampon, pomadka z filtrem na usta (wszystko w małych, podróżnych opakowaniach)
- aparat Nikon 5100 + obiektyw 16-85mm f/3.5-5.6G (niesiony praktycznie cały czas na szyi)
- dodatkowa bateria i karta pamięci do aparatu
- kije trekkingowe Fizan Compact
- czołówka Petzl Tikka + zapasowe baterie
- chusteczki nawilżane
- kilka pierdótek: worki na śmieci, notes, mapa, telefon, dokumenty

KOSZTY

Cały wyjazd kosztował nas ok. 560 zł, co dało kwotę 280 zł na osobę.

DOJAZD: 300 zł /2 os

- paliwo na trasie Bydgoszcz – Kuźniaki – Bydgoszcz – ok. 250 zł
- bus do Kielc – 7 zł /1 os
- bus do Opatowa – 10 zł /1 os
- prywatny transport do Iwanisk – 20 zł (bus kosztuje 3-7 zł)

NOCLEGI: 80 zł /2 os

- 1 nocleg w Agroturystyce pod Różą (poza GSS) – 40 zł /1 os
- pozostałe noclegi w namiocie za free

JEDZENIE: ok. 150 zł (łącznie z wizytą w Chacie Kaka)

BILETY WSTĘPU: 36 zł /2 os

- Zamek Krzyżtopór – 11 zł /1 os
- Gołoborze – 7 zł /1 os
- zwiedzanie Świętego Krzyża wraz z muzeum ŚPN to koszt 20 zł na osobę

DLACZEGO WARTO RUSZYĆ NA GSS

- To najdłuższy szlak poprowadzony pasmami Gór Świętokrzyskich. Przechodzi przez wiele atrakcyjnych turystycznie miejsc regionu, bądź w ich bliskim sąsiedztwie.
- To dobry trening i sprawdzian przed jakąś poważniejszą wyrypą.
- To dobry test na sprawdzenie własnych możliwości oraz możliwości naszego ekwipunku.
- To świetny pomysł na mikroprzygodę. Nie trzeba porywać się od razu na Główny Szlak Beskidzki, który wymaga nie tylko znacznie więcej czasu, ale też większego nakładu finansowego oraz lepszego przygotowania kondycyjnego.
- To szlak w zasięgu każdego turysty. Prosty technicznie, znakomicie oznakowany i niezbyt forsowny. Łatwe otwarcie dla osób, które chcą zacząć przygodę z trasami długodystansowymi.

RELACJA Z PRZEJŚCIA GŚŚ - SZCZEGÓŁOWY PRZEBIEG TRASY ORAZ ATRAKCJE

DZIEŃ I

DOJAZD + ZWIEDZANIE ZAMKU KRZYŻTOPÓR

Na realizację planu wybraliśmy okres świąt wielkanocnych, co nieco komplikowało całą imprezę. Dlaczego? A bo część autobusów kursowała według okrojonego rozkładu lub nie kursowała wcale. Po kilku godzinach sprawdzania dostępnych połączeń i noclegów, wyklarował się całkiem przyjemny plan na zrealizowanie GŚŚ.

W Świętokrzyskie dojechaliśmy własnym autkiem, które zaparkowaliśmy przy drodze w Kuźniakach, naprzeciw sklepu ABC, w miejscu, gdzie zaczyna się (tudzież kończy) czerwony szlak. Dla nas, wbrew pozorom, GŚŚ w Kuźniakach miał się skończyć. Po zwiedzeniu charakterystycznych ruin pieca, będącego pamiątką po nieistniejącej już hucie, wpakowaliśmy się do busa, którym dotarliśmy do Kielc. Kolejny bus dowiózł nas do urokliwego Opatowa. Dalej czekałaby nas jeszcze jedna przejażdżka, tym razem autobusem do osady Iwaniska, a potem ok. 2-kilometrowy marsz z buta do wsi Haliszka, gdzie zarezerwowałam pokój. Jako że ze względu na Wielki Czwartek autobus z Opatowa nie jechał, wyprosiłam podwózkę u właścicieli agroturystyki, oczywiście za małą dopłatą. Dzięki temu szybko i sprawnie dostaliśmy się z Opatowa prosto do Agroturystyki pod Różą (Haliszka 16 b, tel. 504 724 340).

Z naszej mety mieliśmy jakieś 15 minut spacerkiem do zamku, z czego skrzętnie skorzystaliśmy jeszcze tego samego dnia.

Zamek Krzyżtopór w Ujeździe był największą budowlą pałacową w Europie, do czasu powstania Wersalu. Dawna siedziba wojewody sandomierskiego Krzysztofa Ossolińskiego, będąca w ruinie od początków XIX wieku, należy do najlepiej zachowanych (w formie ruiny właśnie) obiektów łączących reprezentacyjny i wygodny pałac z fortecą. Obiekt miał swoim bogactwem przyćmić inne posiadłości magnatów ówczesnej Polski, a nawet Europy i najprawdopodobniej ów zamysł ziścił się w pełni. Pałac opływał w luksusy i zbytki: alabastrowe ściany, żłoby dla koni wykute z marmuru, czy... sufit sali jadalnej wykonany ze szkła, stanowiący jednocześnie dno olbrzymiego akwarium. Egzotyczne rybki pływające nad głowami musiały wywołać na gościach ogromne wrażenie! Niestety bogate wyposażenie rezydencji zostało zrabowane przez Szwedów w trakcie potopu.

- Zamek Krzyżtopór można zwiedzać przez cały rok; od kwietnia do końca sierpnia w godzinach 8.00-20.00, od września do października i w marcu w godzinach 8.00-18.00, a w pozostałych miesiącach w godzinach 8.00-16.00. Zamek jest nieczynny w Nowy Rok, Wielką Niedzielę, na Wszystkich Świętych oraz podczas I i II dnia Świąt Bożego Narodzenia.
- Na zwiedzanie należy przeznaczyć ok. 1-1,5 h
- Bilet kosztuje 11 zł w wysokim sezonie i 9 zł poza sezonem.

DZIEŃ II - NAJMNIEJ WIDOKOWY ODCINEK GŚŚ

ODCINEK POZA GŚŚ: UJAZD – GOŁOSZYCE

- szlak czerwony
- dystans: 12 km
- suma podejść: 110 m
- suma zejść 50 m
- wyjście na szlak: 9:00

Na dzień dobry musieliśmy zrobić nadprogramowy odcinek z Ujazdu do Gołoszyc, gdzie przecież zaczynał się należyty początek Głównego Szlaku Świętokrzyskiego. Pod zamkiem meldujemy się chwilę po 9:00 i dziarsko ruszamy na naszą małą przygodę. Z początku szło się bardzo przyjemnie, zabytkową aleją lipową z widokiem na zamek – dawną drogą dojazdową do majątku Ossolińskiego. Później było już mniej fajnie ze względu na niekończący się asfalt, który nie jest wdzięcznym materiałem dla dłuższych wędrówek. Z plusów wymienię liczne gospodarskie obrazki: mijaliśmy pola, przysiółki, zaglądaliśmy ludziom w ogródki i podpatrywaliśmy jak żyją. Nie ma na to siły – czasem odzywa się we mnie gen podglądacza i już! Dość szybko dotarliśmy do Gołoszyc, gdzie zobaczyć można skromny zespół dworsko-parkowy.

ODCINEK GŚŚ: GOŁOSZYCE – SZCZYTNIAK – GÓRA JELENIOWSKA – KOBYLA GÓRA

- szlak czerwony
- dystans: 22 km
- suma podejść: 566 m
- suma zejść: 498 m
- koniec wędrówki: 17:50
- nocleg: biwak na Kobylej Górze

ŁĄCZNIE TEGO DNIA:

- dystans: 34 km
- suma podejść: 676 m
- suma zejść: 548 m
- czas: 8 h 50 min według mapy (to średni czas przejścia bez odpoczynków); nam ten odcinek zajął dokładnie tyle samo, lecz z popasami

Równy w południe odnajdujemy kropkę oznaczającą **początek Głównego Szlaku Świętokrzyskiego**. Widok nas cieszy, dość mamy już dróg. Chcemy jak najszybciej opuścić ludzkie osiedla i zacząć zdobywać jakieś pagóry. Nim wejdziemy do lasu, musimy pokonać całkiem przyjemny odcinek, prowadzący aleją obsadzoną starymi lipami, dawną drogą wiodącą do dworu w Gołoszycach. Aleja ta kończy się u podnóża Góry Truskolaskiej, przy niewielkim cmentarzu z okresu I wojny światowej.

Wkrótce szlak wchodzi do lasu i wspina się na **Troskolaskę (448 m n.p.m.)** – pierwszy szczyt na trasie naszej wędrówki. Wstyd przyznać, ale zasapałam się podczas tego „morderczego” podejścia, co tłumaczę wypełnionym po brzegi plecakiem, od którego odwykłam ostatnimi laty. Z czasem przywykłam do ciężaru.

Czerwony szlak wiedzie przez Wesołówkę (469 m n.p.m) na **Szczytniak (554 m n.p.m.)** – najwyższy szczyt Pasma Jeleniowskiego i trzeci (po Łysicy oraz Łysej Górze) w Górach Świętokrzyskich. Po drodze mijamy granicę rezerwatu „Małe Gołoborze”, zlokalizowanego na północno-zachodnim stoku Góry Witosławskiej. Jak nazwa wskazuje, bloki skalne tworzące to gołoborze są mniejsze w porównaniu z gołoborzami w innych częściach Gór Świętokrzyskich. Na samym Szczytniaku także znajduje się **gołoborze objęte rezerwatem**, wystarczy opuścić na chwilę GSS i za czarnymi znakami zejść kawałek na północne zbocza góry. Warto to uczynić, bowiem czarny szlak przecina rezerwat, a więc daje możliwość legalnego przejścia przez gołoborze.

Ze Szczytniaka szlak obniża się dość łagodnie, po czym prowadzi przez podmokły teren, płataninę błotnistych dróg leśnych. Po krótkim odcinku asfaltowym (wzdłuż drogi Jeleniów-Piórków) wspina się na **Górę Jeleniowską (533 m n.p.m.)**, pokonując ok. 150 metrów w pionie. Zapamiętałam ten odcinek jako najbardziej męczący tego dnia. Fragment zachodniego zbocza Jeleniowskiej Góry objęto ochroną w celu zachowania rumowisk skalnych, starodrzewia oraz wielu gatunków roślin – czerwony szlak przecina tylko północny skraj rezerwatu.

Dalej ścieżka sprowadza nas do wsi Paprocice, skąd otwiera się widok na Łysą Górę z dobrze widocznym klasztorem oraz charakterystycznym nadajnikiem radiowo-telewizyjnym. Pod koniec dnia wchodzimy na **Kobylą Górę (391 m n.p.m.)**, niewysoki szczyt położony pomiędzy Pasmem Jeleniowskim a Łysogórami.

Kawałek za krzyżówką z zielonym szlakiem udaje nam się znaleźć idealne, tj. płaskie miejsce na biwak. Wystarczyło trochę odgruzować je z badyli, by zrobiło się wygodnie i komfortowo. Dodatkowo do dyspozycji mieliśmy dwa pieńki, robiące za stołki. Full wypas! Trochę obawiałam się, że na biwak obraliśmy miejsce bardzo blisko domków w Paprocicach, że nocą może ktoś będzie kręcił się po szczycie, na szczęście obawy okazały się bezpodstawne. Noc była spokojna.

ATRAKcje POZA GSS:

- **Izba Pamięci Jana Piwnika „Ponurego”** zorganizowana w domu rodzinnym majora, z pamiątkami po dowódcy jednego z największych zgrupowań partyzanckich w czasach II wojny światowej. Trzeba zejść ze szlaku nieoznakowaną leśną ścieżką (pomiędzy Truskolaską a Wesołówką) do wsi Janowice. Dom mieści się pod nr 30.
- **Rezerwat „Szczytniak”** chroni gołoborze oraz bukowo-jodłowy starodrzew. Dojść można czarnym szlakiem ze Szczytniaka.
- **Nowa Słupa** – jedna z bardziej znanych miejscowości w Górach Świętokrzyskich. Osada rozwinęła się dzięki położeniu pod Świętym Krzyżem, bowiem w dawnych czasach to właśnie z Nowej Słupi prowadziła jedyna droga do opactwa, tzw. Droga Królewska, którą pielgrzymowało wielu monarchów. Zwiedzić można: kościół św. Wawrzyńca, Dom Opata, Centrum Kulturowo-Archeologiczne (w sierpniu odbywają się tu słynne Dymarki Świętokrzyskie), Muzeum Starożytnego Hutnictwa, figura Św. Emeryka, zwanego Świętokrzyskim Pielgrzymem. Do Nowej Słupi prowadzi zielony szlak ze szczytu Kobylej Góry (ok. 1 h w dół) oraz niebieski z Łysej Góry (ok. 45 min w dół).

DZIEŃ III – NAJBARDZIEJ ATRAKCYJNY ODCINEK GŚŚ

ODCINEK: KOBYLA GÓRA – ŁYSA GÓRA – ŁYSICA – ŚWIĘTA KATARZYNA – RADOSTOWA – KLONÓWKA

- szlak czerwony
- dystans: 34,5 km
- suma podejść: 1050 m
- suma zejść: 981 m
- wyjście na szlak: 9:00
- koniec wędrówki: 19:15
- czas: 9 h 15 min według mapy (to średni czas przejścia bez odpoczynków); nam ten odcinek zajął 10 h 15 min już z popasami
- nocleg: biwak na Klonówce, nieopodal wieży widokowej

Z Kobylej Góry schodzimy do Trzcianki, przevalamy się przez potok, a po chwili jezdnię, łączącą Nową Słupię z Kielcami i szybko wkraczamy do **Puszczy Jodłowej na terenie Świętokrzyskiego Parku Narodowego**. Tuż po przekroczeniu granicy parku nadziewamy się na zadaszoną wiatę.

Od teraz przyjdzie nam wędrować po naprawdę wyjątkowym zakątku Gór Świętokrzyskich. Otaczający nas las zachował swój pierwotny wygląd oraz charakter, z tegoż względu otoczony jest szczególnym nadzorem w ramach Obszaru Ochrony Ścisłej „Święty Krzyż”. Niewiele takich kompleksów leśnych zachowało się do naszych czasów, więc szanujmy te, które pozostały. Na odcinku pomiędzy Trzcianką a Łysą Górą funkcjonuje ścieżka edukacyjna, a kilka tablic informacyjnych przybliży szczególne walory Puszczy Jodłowej.

Zanim osiągniemy wierzchołek Łysej Góry nie sposób pominąć **klasztoru Świętego Krzyża**. Miejsce znane, ważne w dziejach Polski i chętnie odwiedzane przez turystów. Jego początki przypadają na dynastię Piastów. Legendy mówią, że klasztor ufundowała żona Mieszka I Dobrawa, Jan Długosz opowiada się za Bolesławem Chrobrym, zaś późniejsze wzmianki w dokumentach wskazują, iż to Bolesław Krzywousty sprowadził z Węgier benedyktynów, którzy przywieźli ze sobą relikwie Drzewa Krzyża Świętego, należące do św. Emeryka. Relikwie rozstawiły opactwo na całą Polskę, przyciągając licznych pielgrzymów. Także polscy królowie tłumnie przybywali na Święty Krzyż, w tym Władysław Jagiełło, który przyczynił się do rozkwitu opactwa. Historia nie zawsze była łaskawa dla tego miejsca. Podczas zaborów w budynkach klasztornych funkcjonowało ciężkie więzienie, a w trakcie II wojny światowej obóz zagłady dla jeńców radzieckich. Budynki więzienne zostały obecnie zaadaptowane na Muzeum Przyrodniczo-Leśne Świętokrzyskiego Parku Narodowego.

Zwiedzanie Świętego Krzyża:

- Kościół i zespół klasztorny (otwarty codziennie w godzinach 9:00-17:00).
- Kaplica Oleśnickich – miejsce adoracji Relikwii Krzyża Świętego (otwarta codziennie w godzinach 9:00-17:00).
- Krypty, gdzie spoczywa Jeremi Wiśniowiecki (otwarte codziennie w godzinach 9:00-17:00; wstęp 2 zł).
- Wieża widokowa (w sezonie otwarta codziennie w godzinach 9:00-18:00, po sezonie w godzinach 9:00- 7:00; wstęp 5 zł).
- Muzeum ŚPN (bilet na Ekspozycję Przyrodniczą kosztuje 10 zł, bilet na Ekspozycję Więzienną kosztuje 2 zł; otwarte codziennie w godzinach 9:00-17:00, w okresie zimowym muzeum czynne jest do 16.00).

Od klasztoru na Świętym Krzyżu na **wierchołek Łysej Góry, zwany także Łyścem (595 mm n.p.m.)** prowadzi szosa. Niemal na samym szczycie wzniesiono wysoką na 157 metrów wieżę przekaźnikową, ale rzecz jasna to nie ona wabi turystów. Uwagę wszystkich przykuwa **największe bezleśne gołoborze w Górach Świętokrzyskich**. Gołoborze utworzone z bloków piaskowca kwarcytowego jest długie na 460 metrów i szerokość na 160 metrów, a grubość warstwy bloków skalnych sięga 4 metrów. Gdyby wszystkie te kamloty zapakować do wagonów towarowych, to złożony z nich pociąg liczyłby 45 kilometrów długości! Gołoborza świętokrzyskie są formą kopalną, co oznacza, że współcześnie praktycznie nie powstają, za to powoli zarastają, wskutek czego ich powierzchnia ulega sukcesywnemu zmniejszeniu.

Właśnie od gołoborza pochodzi nazwa szczytu Łysa Góra, nawiązująca do skalnych „łysych placów”, które wyraźnie odznaczają się od gęstej puszczy porastającej górę. Gołe od boru – proste, prawda?

Gołoborze podziwiać możemy ze specjalnie przygotowanej platformy widokowej (bilet wstępu kosztuje 7 zł bądź 3,5 zł przy okazaniu ważnego biletu wstępu do Parku Narodowego, którego cena także wynosi 7 zł). Dochodząc do punktu widokowego mijamy pozostałości kamiennego wału kultowego, otaczającego szczyt Łysej Góry. Jest on dowodem istnienia w tym miejscu kultu pogańskiego, co oczywiście walenie przyczyniło się do założenia klasztoru na Świętym Krzyżu. Jednym z zadań opatów miało być zapobieżenie pogańskich praktyk religijnych na Łysej Górze. Oczywiście Łysa Góra stała się miejscem owianym legendami, gdzie zlatywały się wszelkiej maści czorty i czarownice na nieobyczajne sabaty. Kto wie, co obecnie dzieje się tam podczas pełni księżyca...

Zejsście z Łysej Góry jest mało atrakcyjne, wiedzie chodnikiem wzdłuż dojazdówki do klasztoru, którą w sezonie pokonują liczne auta, furki oraz kolejka świętokrzyska. Droga sprowadza nas ku Przełęczu Huckiej (495 m n.p.m.) do Huty Szklanej. Atrakcją wsi jest **Osada Średniowieczna**, która w interaktywny sposób (za sprawą licznych warsztatów) prezentuje życie i pracę Słowian w zrekonstruowanych chatach. Ponadto osada stanowi bazę dla gier terenowych opartych o lokalne legendy oraz słowiańską mitologię. Dla rodzin z dziećmi jak znalazł. Osada funkcjonuje od maja do października. Cena za zwiedzanie uzależniona jest od warsztatów, na które się zdecydujemy. Więcej info na stronie osadasredniowieczna.eu.

Huta Szklana żegna nas obrazkiem z górującą ponad wsią Łysą Górą na pierwszym planie. Teraz czeka nas całkiem przyjemny, niemal zupełnie płaski odcinek szlaku, poprowadzony granicą lasu i parku narodowego jednocześnie. Niech Was nie wystraszą szlakowskazy z mało optymistycznymi czasami umieszczonymi na tabliczkach. Wskazują one znacznie dłuższe niż na mapie czasy przejścia, dostosowane dla mniej wprawnych turystów. Wskaźniki mapowe zdecydowanie lepiej odzwierciedlają rzeczywistość.

Na otwarty teren wychodzimy w rejonie wsi Podlesie, co z jednej strony oznacza widoki, z drugiej zaś dłuższy asfaltowy odcinek. W sąsiednim **Kakoninie** rozpościera się ładna panorama na Łysogóry, ale to nie jedyna atrakcja. Ze szlaku nie sposób nie zauważyć zabytkowej chałupy z 1820 roku, będącej ilustracją budownictwa świętokrzyskiego. We wnętrzu zorganizowano ekspozycję etnograficzną (o możliwość zwiedzania należy pytać w sąsiednim domu).

Tuż za starą chałupą mieści się **Chata Kaka** – miejsce, które uratowało nam życie za sprawą zimnego piwka, pysznej pajdy z smalcem i domowego ciasta. Chata otwarta jest od kwietnia do października (w kwietniu i październiku funkcjonowanie może zależeć od

pogody czy dnia tygodnia) mniej więcej od 9.00 do 18.00-19.00. Można tam zamówić hamburgera, pizzę, kielbaskę czy zakupić wodę i słodycze. A rozpisuję się o Chacie Kaka tak szczegółowo, bo była to jedyna otwarta knajpka w okresie wielkanocnym. Innymi słowy, dzięki niej napełniliśmy brzuszki, co pozytywnie przełożyło się na nasze morale.

Na jednej ze ścian we wnętrzu chaty wisi legenda o lokalnym zbójcu Kaku, który grabił niegdyś kupców przejeżdżających przez pobliskie dukty. Od jego imienia pochodzi nazwa wsi.

Wracamy na szlak, by wraz z nim wspiąć się na Przełęcz Kakonińską (547 m n.p.m.), gdzie usytuowana jest kapliczka św. Mikołaja, patrona podróżnych. Dalsza droga na Łysicę jest przyjemnie łagodna, toteż szczyt zdobywa się bez większych nakładów sił. **Łysica (612 m n.p.m.) jest najwyższym szczytem Gór Świętokrzyskich**, jednocześnie najniższym szczytem zaliczanym do Korony Gór Polski. Niestety nie ma co liczyć na rozległe panoramy, bowiem wierzchołek góry jest zalesiony. Łysica (wraz z grzbieciem Łysogór aż po Przełęcz Hucką) objęta jest ścisłą ochroną ze względu na gołoborza oraz naturalny drzewostan, w którym nie dopuszcza się do ingerencji człowieka.

Szlak z Łysicy do Świętej Katarzyny jest dużo bardziej stromy i męczący niż ten od strony Kakonina, ponieważ kolejne metry w pionie pokonujemy na zdecydowanie krótszym dystansie. Ten odcinek jest bardzo popularny i właśnie tu spotkaliśmy najwięcej turystów podczas naszej wędrowki Głównym Szlakiem Świętokrzyskim. Tuż przed Świętą Katarzyną mijamy pomnik Stefana Żeromskiego oraz XIX-wieczną kapliczkę św. Franciszka wraz ze źródłem wody, któremu legendy przypisują lecznicze właściwości.

Święta Katarzyna, umieszczona pod najwyższym szczytem Gór Świętokrzyskich jest najbardziej turystyczną miejscowością na trasie GSS. Najcenniejszym zabytkiem jest klasztor, którego historia sięga XV wieku. Miłośnicy minerałów powinni skierować swe kroki do Muzeum Minerałów i Skamieniałości (wstęp 10 zł), gdzie nie tylko zwiedzą ekspozycję, zakupią pamiątki, ale mogą podpatrzeć jak powstaje biżuteria i poznać techniki szlifowania kamieni. Idąc czerwonym szlakiem natrafimy na drewnianą kapliczkę Żeromskiego, nazwaną tak z powodu podpisu pisarza na wewnętrznej ścianie. Wandal!

Ze Świętej Katarzyny wydostajemy się główną, a więc ruchliwą drogą. Wędrowka poboczem nie jest zbyt przyjemna, lecz na pocieszenie, po niespełna półgodzinnym marszu osiągamy **Przełęcz Krajeńską** (poznacie ją po parkingu, przystanku autobusowym i uroczej drewnianej kapliczce) z rozległym widokiem na Łysogóry oraz pasmo Masłowskie, które jeszcze tego samego dnia poznamy bliżej.

Za Przełęczą Krajeńską (430 m n.p.m.) szlak przerzuca się na lokalną szosę, prowadzącą przez Krajno Pierwsze, po czym schodzi na pola, skąd otwiera się jeszcze pełniejsza panorama niż na przełęczy. Malownicze krajobrazy towarzyszyć nam będą aż do szczytu **Góry Wymyślonej (415 m n.p.m.)**, która jest fantastycznym miejscem na dłuższy popas. To jeden z najfajniejszych i najładniejszych fragmentów na całym GSS.

Z Wymyślonej obniżamy się nieznacznie, by po chwili nadrobić z nawiązką utraconą wysokość i zdobyć ostatni szczyt w Paśmie Łysogór – **Radostową (451 m n.p.m.)**. Góra jest zalesiona, ale oferuje przyjemną i zadaszoną wiatę. Rozsądna miejscówka na nocleg.

Mając namiot nie korzystamy z okazji i kontynuujemy wędrowkę czerwonym szlakiem, który sprowadza nas do przełomu rzeki Lubrzanki, oddzielającej Łysogóry od Pasma Masłowskiego. Tuż przy mostku na Lubrzance znajduje się kolejna wiatka, choć w moich

oczach mało atrakcyjna ze względu na bliskość ruchliwej drogi i rzędu domków jednorodzinnych.

Kawałek maszerujemy wzdłuż wspomnianej drogi, po czym stajemy przez wyzwaniem, o jakie nie podejrzewałam Gór Świętokrzyskich. Przed nami naprawdę **stromo podejście na Dąbrówkę (441 m n.p.m.)**, które przy niesprzyjających warunkach pogodowych może na poważnie dać się we znaki. Ładnie nas wita Pasma Masłowskie...

Kiedy już uporamy się już z Dąbrówką, czeka nas łagodne podejście na **Klonówkę (473 m n.p.m.)**. Po drodze nadziewamy się na okazałą skalną wychodnię, znaną jako Diabelski Kamień. Ponoć to jeden z głazów, który miał posłużyć diabłu do zniszczenia klasztoru na Świętym Krzyżu, jednak – jak to w legendach bywa – demony nie wyrobiły się w czasie i uciekając przed nastającym świtem porzucili kamień na Klonówce. Lepsze to niż geologiczne wyjaśnienia...

Na grzbiecie Klonówki umieszczono niewysoką **wieżę widokową**. Szczerze mówiąc, brakuje jej kilku poziomów do tego, by rozlegająca się z platformy panorama miała ręce i nogi. Dodatkowo, cała ta miejscówka jest dosłownie zasyfiona butelkami po trunkach wysokowych oraz wszelkiej maści śmieciami, więc śmiem sądzić, iż to miejsce imprez mieszkańców Masłowa i okolic. Właśnie pod wieżą zaplanowałam biwak, lecz pierwszy rzut oka zniechęcił mnie do tego pomysłu. Na szczęście szybko znaleźliśmy stosowne i schludne poletko, z widokiem na Pasma Klonowskie, o rzut beretem od wieży widokowej. I tylko głośny warkot zakłócił wieczorem nasz spokój. Jak się okazało, był to samolot, który przeleciał tuż nad naszymi głowami, kierując się na pobliskie lotnisko.

ATRAKCJE POZA GSS:

- **Bodzentyn** to jedno z najstarszych miast w Świętokrzyskiem. Wizytówką miejscowości są malownicze ruiny zamku. Inną ciekawostką są dwa rynki: Górny i Dolny. Do zabytków należy także gotycki kościół Wniebowzięcia NMP, kościół św. Ducha z XVII wieku, Zagroda Czernikiewiczów ze zbiorami etnograficznymi (wstęp 5 zł, od wtorku do niedzieli w godzinach 9:00-17:00) oraz cmentarz żydowski. Do Bodzentyna można dojść niebieskim szlakiem ze Świętej Katarzyny (ok. 2 h 20 min w jedną stronę).
- **Sabat Krajno** to park rozrywki z Aleją Miniatur słynnych budowli z całego świata (wstęp 25 zł). Dojdziemy tam w kilkanaście minut niebieskim szlakiem ze Świętej Katarzyny.
- **Ciekoty** to wieś położona u stóp Radostowej, która zyskała sławę dzięki Stefanowi Żeromskiemu. Pisarz spędził tutaj swoją młodość i niejednokrotnie opisywał modrzewiowy dom rodzinny. Niestety z budynku ocalała jedynie belka sufitowa, zainstalowana obecnie w Muzeum Lat Szkolnym Stefana Żeromskiego w Kielcach. Jednakże w Ciekotach dzielnie kultywuje się pamięć o słynnym mieszkańcu. Na terenie dawnego dworu Żeromskich stoi obecnie Centrum Edukacyjne „Szklany Dom” oraz zrekonstruowany dom Żeromskiego, w którym mieści się ekspozycja upamiętniająca wielkiego pisarza (wstęp możliwy od wtorku do soboty w godz. 10:00-17.00, w niedziele w godz. 11:00-17:00, po sezonie w godz. 10.00-16.00; bilet kosztuje 6 zł). Zwiedzanie dworku można połączyć z grą edukacyjną (10 zł/1 os.). W wodach pobliskiego zalewu pięknie odbija się Łysica – to przyjemne miejsce na wypoczynek lub nieśpieszny spacer. Do Ciekot dojdziemy niebieskim szlakiem z Doliny Lubrzanki (około 30 minut w jedną stronę).

DZIEŃ IV – NAJDŁUŻSZY ODCINEK GSŚ

ODCINEK: KLONÓWKA – MASŁÓW – TUMLIN – CIOSOWA – BARANIA GÓRA – PERZOWA GÓRA – KUŹNIAKI

- szlak czerwony
- dystans: 48,5 km
- suma podejść: 1243 m
- suma zejść: 1453 m
- wyjście na szlak: 8:00
- koniec wędrówki: 20:00
- czas: 12 h 35 min według mapy (to średni czas przejścia bez odpoczynków); nam ten odcinek zajęł 12 h już z popasami)
- bez noclegu; powrót autem do domu

Przejmujący ziąb słabo wkomponował się w śniadanie wielkanocne. A byliśmy przygotowani całkiem sensownie. Były jajeczka, był pasztet, był zajaczek, ba, nawet tradycyjne banany! Mimo to udzieliła nam się tęsknota za sałatką, majonezem i psem. W rezultacie wpadliśmy na szatański pomysł, by jeszcze tego dnia ukończyć GSŚ. Wcześniejszy plan był tak obmyślony, by spędzić jeszcze jedną noc na Baraniej Górze, a następnego dnia przejść końcówkę szlaku, by na spokojnie ruszyć z Kuźniaków do domu. I to był bardzo dobry pomysł, bowiem na Baraniej Górze nie brakuje polanek do spania, a panorama spod szczytu jest jedną z najokazalszych na całej trasie. Można by uwiecznić uroczę kadry ze wschodu czy zachodu słońca... Zdecydowaliśmy się jednak na próbę dotarcia do pieska jeszcze tego samego dnia, co oznaczało przejście naprawdę sporej ilości kilometrów w dobrym czasie – dla nas był to rekordowy dystans. Umówiliśmy się, że ostateczną decyzję podejmiemy na Baraniej Górze, ale tak naprawdę od początku szliśmy z nastawieniem na ciężką orkę. Udało się!

Tego dnia nasza wędrówka zaczęła się od zejścia z Klonówki do **Masłowa Pierwszego**. Trapiła nas jedna zagwozotka. Skończyła nam się woda, na sklepy nie było co liczyć, a troszkę głupio nam było budzić ludzi w świąteczny poranek. No i kogo spotkaliśmy na opustoszałej ulicy? Grupę strażaków pod budynkiem OSP! Komu jak komu, ale strażakom wody nie brakuje. :D

W Masłowie Pierwszym nie ma za bardzo co zwiedzać, choć uwagę zwraca pokaźna sylwetka kościoła zbudowanego w międzywojniu. Atrakcją jest lotnisko, na którym prętnie działa Aeroklub Kielecki, na upartego można więc przejście GSŚ urozmaicić o skok spadochronowy albo widokowy lot samolotem, szybowcem bądź motolotnią.

Z Masłowa kierujemy się ku **Domaniówce (418 mm n.p.m.)**. Z podszczytowych polan rozpościera się bardzo sympatyczna panorama z Masłowem i grzbietem Klonówki na pierwszym planie. Porządnie nacieszcie się ładnym obrazkiem, bo wkrótce szlak przecinać będzie północno-wschodnie osiedle Kielc (marsz wzdłuż drogi nr 73 i ekranu dźwiękochłonnego), oraz ekspresówkę S7 (przejście wiaduktem dla zwierząt), by przez 1,5 kilometra prowadzić wzdłuż ruchliwej drogi łączącej Kielce z Zagnańskiem (brak pobocza!). To zdecydowanie najbardziej ciulowy odcinek GSŚ.

W miejscu, gdzie stoi pomnik ku czci 4 pułku piechoty Legionów Armii Krajowej (jest też ławka do odpoczynku) opuszczamy wredną asfaltówkę i wkraczamy w las, już na terenie Wzgórz Tumlińskich. Szeroka szutrowa droga doprowadza nas do pierwszych zabudowań **Tumlina-Węgle**. Uwagę zwraca kościół św. Stanisława Biskupa i Męczennika z drewnianą

dzwonnica. Czerwoną licówkę wykonano z lokalnego materiału – z piaskowca tumlińskiego.

Przed nami **Grodowa (395 m n.p.m.)**, niepozorna góra acz z interesującą historią. Przed wiekami stanowiła źródło mocy i święte miejsce Słowian, o czym świadczą kamiennie-ziemne wały otaczające dawny ośrodek pogańskiego kultu. Tego typu miejsca są zwykle naznaczone przez chrześcijan, który stawiali swoje świątynie – w ten sposób łatwiej było rozprawić się z pogańskimi wierzeniami. Tak jest i w tym przypadku, za sprawą XIX-wiecznej kapliczki, zbudowanej w miejscu wcześniej drewnianej.

Grodowa zbudowana jest z charakterystycznego czerwonego piaskowca, zwanego piaskowcem tumlińskim, wykorzystywanego dawniej do budowy m.in. pieców hutniczych, a obecnie do budowy płyt chodnikowych czy dekoracyjnych. Z Grodowej doskonale widać ścianę kamieniołomu z kolejnymi warstwami piaskowca. Nazwa góry nawiązuje do grodu, który według miejscowych podań miał istnieć na szczycie i służyć mieszkańcom pobliskiej osady do schronienia przed najezdami.

Podczas zdobywania kolejnej góry mogą posypać się przekleństwa. Podejście na **Wykleńską (401 m n.p.m.)** uskutecznia się bardzo stromym stokiem, który przy deszczowo-śnieżnych warunkach zapewne bywa upierdliwy. Przez górę Kamień (394 m n.p.m.) schodzimy do drogi krajowej nr 74 pomiędzy Miedzianą Górą a Ciosową. Po kilkunastu minutach chodnikowego dreptania opuszczamy szosę na rzecz leśnej ścieżki, która prowadzi **grzbietem Ciosowej** na krawędź nieczynnego już kamieniołomu piaskowca.

Gdyby ktoś zdążył stęsknić się za asfaltem, to teraz będzie zadowolony, bowiem po zejściu z Ciosowej trzeba zmierzyć się z godzinnym marszem lokalnymi drogami. Szczerze mówiąc, był to dla mnie najbardziej bolesny odcinek, który już na zawsze kojarzyć mi się będzie z piekącymi stópkami.

W Porzeczu przekraczamy rzekę Bobrzę, która oddziela Wzgórza Tumlińskie od Pasma Oblegorskiego, a następnie wspinamy się wąską szosą na **Baranią Górę (426 m n.p.m.)**. Łąki pod szczytem, ze wspinałą panoramą na Góry Świętokrzyskie, są doskonałym miejscem na dłuższy odpoczynek. Korzystając z pięknej pogody rozbiliśmy małe obozowisko na trawce, by w przyjemnej atmosferze podziwiać malowniczy krajobraz. A jak przyjemnie było ściągnąć buciory i rozmasować stópkę! Czas mieliśmy bardzo dobry, więc ostatecznie podjęliśmy decyzję o kontynuowaniu wędrówki do końca szlaku.

Do szczytu Baraniej Góry pozostał nam niedługi odcinek łagodnego podejścia, na szczęście już drogą szutrową. Czerwony szlak prowadzi wzdłuż granicy rezerwatu „Barania Góra”, chroniącego starodrzew porastający południowe zbocza góry. Nieopodal szczytu mijamy odgańlenie czarnego szlaku, który przecina sam środek rezerwatu, sprowadzając do Oblęgorka.

Przejście **Siniewskiej Góry (449 m n.p.m.)**, najwyższego szczytu Pasma Oblegorskiego, nie wyróżnia się niczym szczególnym, natomiast w przysiółku Sieniów, usytuowanym pod szczytem, wielką atrakcją stanowi **wieża widokowa**. Rozległe widoki obejmują Padół Strawczyński oraz zachodnie pasma Gór Świętokrzyskich. Pod wieżą stoi zadaszona wiatra – z jednej strony świetna na nocleg, z drugiej to ryzykowny wybór ze względu na położenie przy szosie, pomiędzy zabudowaniami.

Po zejściu z grzbietu Siniewskiej wychodzimy na pola pomiędzy wsią Hucisko a Zaskale. Wędrówkę umila przyjemny widok na południe, obejmujący Pasma Chęcińskie i Oblęgorskie. Przed nami przedostatnia już góra na trasie – **Perzowa (395 m n.p.m.)**. Choć zarośnięta, to wyróżnia się urodą na tle pozostałych, odwiedzonych tego dnia szczytów. W rejonie wierzchołka występują liczne wychodnie skalne, niektóre naprawdę sporych rozmiarów. W jednej z grot znajduje się kapliczka św. Rozalii z obrazem ludowej artystki wewnątrz. Mamy też **małą namiastkę Gór Stołowych**, bowiem na szczyt wyprowadza nas wąski przesmyk, wciśnięty pomiędzy dwiema skalnymi formacjami. Cały podszczytowy teren Perzowej Góry objęty jest ochroną.

Zejście z Perzowej Góry należy do najbardziej stromych na całej trasie i daje nieźle popalić biednym kolanom. Nie chciałabym pokonywać tego odcinka bez wsparcia kijów trekkingowych. Pozostał ostatni szczyt do zdobycia. **Kuźniacka Góra (365 m n.p.m.)** to mało wybitny szczyt, więc wejście nań nie dobije zmęczonych wędrówką piechurów. I całe szczęście, bo nasze zasoby energii były już na wyczerpaniu! Na Kuźniackiej także nadziejemy się na skalne bloki, lecz nie będą one tak okazałe jak na Perzowej.

No dobra, zejdźmy w końcu do tych Kuźniaków! Symbolem osady jest wielki XVIII-wieczny piec hutniczy, będący pamiątką po nieistniejącej już kuźnicy wodnej. Obecnie znajduje się na terenie prywatnym i dojście do niego wymaga zgody właścicieli terenu. Drugą atrakcją jest oczywiście kropka symbolizująca koniec szlaku, stosownie wyeksponowana na okazałym kamlocie.

Kuźniaki umoszczone w malowniczej dolinie Wiernej Rzeki (tak bowiem Łososińę nazywał Żeromski w powieści o tym samym tytule), przywitały nas czarownym zachodem słońca. Czy można wyobrazić sobie lepszą nagrodę za **pokonanie Głównego Szlaku Świętokrzyskiego?**

ATRAKcje POZA GSŚ:

- **Zagnańsk** słynie z tego, co widnieje na herbie osady – z okazałego dębu, jednego z najstarszych w Polsce. Dąb Bartek liczy sobie niemal 700 lat i według legendy skrywa skarby złożone przez Jana II Sobieskiego i Marysieńkę. W Zagnańsku zwiedzić można także XVII-wieczny kościół oraz drewniane wille z okresu dwudziestolecia międzywojennego. Do Zagnańska można dojść piechotą drogą spod Sosnowicy (tą przy której stoi wspomniany wcześniej pomnik Legionów AK), ale to poroniony pomysł. No chyba, że ktoś lubi drałować ruchliwą szosą. Zdecydowanie lepiej złapać pociąg na stacji Tumlin-Węgle (czerwony szlak przecina tory w pobliżu stacji) i dojechać do Zagnańska w 4 minuty. Pociąg kursuje na tej trasie bardzo często, a bilet kosztuje jedynie 2,5 zł. Do Bartka dojdziemy zielonym szlakiem ze stacji kolejowej w Zagnańsku. Spacer zajmie pół godziny w jedną stronę.
- **Samsonów** leży o rzut beretem od Bartka, więc warto zajrzeć tam w celu odwiedzenia okazałych ruin huty. Dymarka istniała w Samsonowie już w XV wieku, a więc tradycje hutnicze są tu głęboko zakorzenione. W centrum wsi odnaleźć można również rzeźbę z piaskowca tumlińskiego (prawdopodobnie z XVIII wieku), która pełniła funkcję drogowskazu tudzież słupa granicznego pomiędzy parcelami.
- **Bobrza** kusi ruinami XIX-wiecznego wielkopiecowego zakładu hutniczego. Znowu? Ano znowu, ale te ruiny są niezwykle fotogeniczne i znajdują się jedynie 2 km od czerwonego szlaku w Porzeczcu. Zakład w Bobrzy budowano z wielkim rozmachem, w założeniu miał być jednym z głównych ośrodków hutniczych w Królestwie Polskim, jednakże przez powódź oraz powstanie listopadowe projektu nie ukończono.
- **Oblęgorek** położony u podnóża Baraniej Góry słynie z pałacyku mieszczącego Muzeum Henryka Sienkiewicza. Pisarz otrzymał ten dwór w darze od polskiego społeczeństwa z okazji 25-lecia pracy literackiej. Muzeum czynne jest od wtorku do niedzieli w godzinach 9:00-17:00 (od listopada do marca do 16:00). Bilet wstępu kosztuje 10 zł. Do Oblęgorka dojdziemy czarnym szlakiem z Baraniej Góry (ok. pół godziny w 1 stronę), który wiedzie przez rezerwat i urokliwy wąwóz lessowy.

Przyjemności na Głównym Szlaku Świętokrzyskim!

Madzia

 www.wiecznatulaczka.pl

 facebook.com/wiecznatulaczka

 instagram.com/wiecznatulaczka